

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/178402,Renata-Lesiakowska-Pastorzy-niemieccy-i-polscy-przeciwko-niemieckiemu-narodowemu.html>
03.03.2026, 10:08



Renata Lesiakowska: Pastorzy niemieccy i polscy przeciwko niemieckiemu narodowemu socjalizmowi

Oczywistym celem Adolfa Hitlera i Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników po dojściu do władzy na przełomie 1932 i 1933 r. było podporządkowanie państwu funkcjonujących w Niemczech Kościołów. W przypadku Kościołów protestanckich wiązało się to z dążeniem do ich połączenia i ujednolicenia w ramach Kościoła Ewangelickiego.

02.02.2023

Różnorodność organizacyjna protestantów wynikała z reformacyjnych tradycji, jednak z punktu widzenia władz zunifikowany Kościół był łatwiejszy do kontroli. Początkowo narodowi socjaliści nie krytykowali Kościołów wprost, głosząc tzw. pozytywne chrześcijaństwo, jednak rozdzwięk pomiędzy chrześcijańską nauką społeczną a propagandą i działaniem władz był tak duży, że w warunkach państwa totalitarnego nieuchronnie musiał prowadzić do konfliktu bądź przyjęcia przez władze kościelne postawy konformistycznej, niezgodnej z głoszonymi wcześniej zasadami.

Na początku kwietnia 1933 r. uchwalono pierwszy z zaostrzonych w kolejnych latach tzw. paragrafów aryjskich (por. ustawy norymberskie, 1935 r.), zabraniający Żydom sprawowania funkcji urzędniczych. Wewnątrz Kościoła rozgorzała dyskusja, czy przepis dotyczy także duchownych - konwertytów żydowskiego pochodzenia. Przeciwno temu prawu oraz innym zmianom w niemieckim życiu społecznym konsekwentnie występował pastor i teolog Dietrich Bonhoeffer (1906-1945). W 1933 r. stanął w obronie zagrożonych usunięciem duchownych oraz sprzeciwił się dyskryminacji Żydów w życiu społecznym. Jeszcze w kwietniu na spotkaniu teologów ewangelickich przekonywał:

„Kościół ma obowiązek zadać państwu pytanie, czy potrafi ono usprawiedliwić swoje działania jako działania państwa prawa (...) Kościół jest nieskończenie zobowiązany wobec ofiar każdego porządku społecznego, także wobec tych ofiar, które nie należą do społeczności chrześcijańskiej”.

Był to jednak głos odosobniony. O ile pewnym poparciem środowisk luteranckich cieszyły się inicjatywy na rzecz pastorów pochodzenia żydowskiego, o tyle milcząco akceptowały one działania antyżydowskie. Przekonania nazistowskie stały się w Niemczech tak popularne, także wśród duchownych (zarówno protestanckich, jak i katolickich), że w pewnym momencie D. Bonhoeffer zaczął nawet wątpić, czy na pewno ma słuszność potępiając politykę wewnętrzną NSDAP. W liście do wykładającego na uniwersytetach w Niemczech szwajcarskiego teologa Karla Bartha (1886-1968), który również był zdecydowanym przeciwnikiem Adolfa Hitlera, stwierdził:

„Z racji moich zapatrywań znajdowałem się w coraz większej izolacji, chociaż osobiście pozostawałem z tymi ludźmi w najbardziej zażyłych stosunkach - to wszystko wzbudzało we mnie lęk i niepewność, obawiałem się, że się zagalopowałem powodowany własną przekorą”.

Kiedy przyszli po mnie...

Zdarzały się jednak - choć rzadko - przypadki osób, których fascynacja nazizmem i osobą Adolfa

Hitlera słabła w momencie dojścia nazistów do władzy, a następnie przeradzała się w walkę przeciwko państwu totalitarnemu. Do takich wyjątków należał Martin Niemöller (1892-1984), w czasie I wojny światowej oficer marynarki wojennej, następnie pastor, autor znanej frazy:

*„Kiedy naziści przyszli po komunistów, milczałem,
nie byłem komunistą.
Kiedy zamknęli socjaldemokratów, milczałem,
nie byłem socjaldemokratą.
Kiedy przyszli po związkowców, nie protestowałem,
nie byłem związkowcem.
Kiedy przyszli po Żydów, milczałem,
nie byłem Żydem.
Kiedy przyszli po mnie, nie było już nikogo, kto mógłby zaprotestować”.*

Ogólnemu trendowi akceptacji (względnie bierności) wobec planów państwa totalitarnego na nieco większą skalę sprzeciwiła się w 1934 r. grupa teologów i duchownych, do której należeli M. Niemöller i D. Bonhoeffer, doprowadzając do powstania tzw. Kościoła Wyznającego.

W odpowiedzi władze niemieckie wydały rozporządzenie w sprawie tzw. prawa zabezpieczającego Kościół Ewangelicki. Oznaczało to w praktyce delegalizację Kościoła Wyznającego jako osobnej organizacji. Jednocześnie jego sympetykom zaproponowano rozwiązanie, polegające na utworzeniu ruchu wewnątrz Kościoła Ewangelickiego, jednak warunkiem było złożenie przysięgi zawierającej formułę:

„Popieramy narodowosocjalistyczne ukonstytuowanie się narodu na gruncie rasy, krwi i ziemi”.

Była to więc tylko pozorna możliwość dalszego funkcjonowania. Z dzisiejszej perspektywy *ex post* takie działanie można uznać za typowe dla systemu totalitarnego.

Większość zwolenników Kościoła Wyznającego zdecydowała się podporządkować władzy, natomiast niewielka część duchownych kontynuowała działalność, teraz już nielegalną. W 1935 r. M. Niemöller zorganizował protesty pastorów przeciwko NSDAP, wskutek czego został aresztowany. Kolejne zatrzymanie miało miejsce w 1937 r. Na osobisty rozkaz Hitlera pastora uwięziono w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, otrzymał wyrok śmierci, od wykonania którego odstąpiono wskutek protestów społeczności międzynarodowej. Po wybuchu wojny przeniesiono go do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie więziono wielu duchownych, w tym z Polski.

Natomiast D. Bonhoeffer prowadził tajne seminaria na dzisiejszym terenie Szczecina i Koszalina (wówczas w graniach Niemiec). W okresie II wojny światowej zaangażował się także w działalność spiskową (współpracował m.in. z dążącymi do obalenia Hitlera wojskowymi wysokiej rangi, Hansem Osterem i Wilhelmem Canarisem), przekazywał Brytyjczykom informacje o losie Żydów w Niemczech, zaangażował się także w organizację ucieczki niewielkiej grupy Żydów do Szwajcarii.

Wyzwania superintendenta

Sytuacja ewangelików niemieckich nie pozostawała bez wpływu na Kościół Ewangelicko-Augsburski w II Rzeczypospolitej. Większość polskich luteranów miała pochodzenie niemieckie, wywodziła się z rodzin, które przybyły na ziemia polskie w okresie zaborów. W sposób naturalny

w Kościele zachodziły procesy asymilacyjne, część wiernych, a także pastory najbardziej aktywni we władzach Kościoła, uważała się za Polaków. Jednak, z drugiej strony, znaczna część duchownych i parafian pozostawała przy kulturze niemieckiej. Wzrost nastrojów nacjonalistycznych (obserwowany w całej Europie) powodował, że stawali się podatni na propagandę nazistowską.

Zmiany w Niemczech z niepokojem obserwował wieloletni superintendent (zwierzchnik) Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, Juliusz Bursche (1862-1942; od połowy lat 30. nosił usankcjonowany prawnie tytuł biskupa).

Juliusz Bursche z wyboru i przekonania był aktywnym polskim patriotą. Konstytuując się u schyłku I wojny światowej polskie władze jemu właśnie powierzyły przygotowanie na konferencję wersalską memorandum uzasadniającego polskie postulaty co do włączenia Śląska i Mazur w granice państwa polskiego (obszary te zamieszkiwała polskojęzyczna, luterańska ludność wiejska). Przez Niemców J. Bursche nazywany był renegatem (określenie to padło np. na początku lat 20. w korespondencji konsula niemieckiego z Łodzi z niemieckim ministerstwem spraw zagranicznych) i oskarżany o polszczenie Kościoła. Były to zarzuty niesłuszne. Choć superintendent uważał, że Niemcy żyjący w Polsce powinni integrować się z polskim społeczeństwem i w żadnym razie nie mogą stanowić w nim obcej, wrogiej grupy, był także zdania, że polonizacja powinna być wyborem, a nie wynikiem przymusu, a Niemcy mają prawo pozostać przy swojej tożsamości narodowej i związanej z nią kulturze. Dał temu wyraz m.in. broniąc wobec polskich władz prawa dzieci niemieckich do uczęszczania na lekcje religii prowadzone przez Kościół w zrozumiałym dla nich języku (niemieckim). Przed samym wybuchem wojny z poczucia obowiązku, ciążyącego na nim jako zwierzchniku Kościoła, interweniował także w obronie swojego osobistego wroga, duchownego deportowanego z Polski ze względu na szerzenie poglądów nazistowskich.

Z wielu względów Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce utrzymywał liczne kontakty z kościołami i innymi organizacjami ewangelickimi w Niemczech, Juliusz Bursche miał więc możliwość śledzenia przemian zachodzących w mentalności niemieckiej. O niemieckim „hakatyzmie” i „szowinizmie” polska prasa kościelna pisała już u schyłku XIX wieku, I wojna światowa i kryzys gospodarczy jeszcze zradyzalizowały nastroje. Chcąc odseparować przyszłych pastorów od wpływów niemieckiego nacjonalizmu, tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości J. Bursche postarał się o utworzenie na Uniwersytecie Warszawskim Wydziału Teologii Ewangelickiej (1920-1954). Uniknięto dzięki temu wysyłania kandydatów na duchownych na studia teologiczne do Berlina. Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy Juliusz Bursche publicznie potępił poglądy Führera. Studentom teologii zapowiedział, że nie dopuści do instalacji (objęcia parafii) duchownych o przekonaniach narodowo-socjalistycznych.

Cena lojalności

W momencie wybuchu II wojny światowej Juliusz Bursche został wezwany przez rząd do ewakuacji z Polski. Nie zdecydował się na wyjazd z kraju. Jednak za namową żony, która przywoływała m.in. los Martina Niemöllera, opuścił Warszawę, udając się w podróż jednym z pociągów ewakuacyjnych (jechał dostosowanym do przewozu ludzi wagonem towarowym). Droga w kierunku granicy odbywała się w bardzo trudnych warunkach, z licznymi przestojami, załoga usiłowała w osłoniętych drzewami miejscach ukryć pociąg przed bombardowaniami. W Lublinie biskup postanowił wysiąść. Sytuacja, którą zastał na parafii, skłoniła go do pozostania.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł